

# Poetycki agon w głębi mózgu

## O wiersz *Nadchodzi noc* Stanisława Korab Brzozowskiego

Rafał Milan\*

doi 10.24425/rl.2024.151637

**ruch literacki** • R. LXV • 2024 • Z. 2 (383) PL • wokół Przybyszewskiego i jego współczesnych

*Dla Profesor Gabrieli Matuszek-Stec*

zeszyt pod red. Anny Czabanowskiej-Wróbel (Uniwersytet Jagielloński)

i Lidii Kamińskiej (Uniwersytet Jagielloński)

PL ISSN 0035-9602

Na kierunek historycznoliterackiej recepcji twórczości Stanisława Korab Brzozowskiego wydatnie wpłynęła, rzecz jasna, legenda biograficzna, która – co istotne – kształtowała się ze znacznym opóźnieniem względem tragicznej śmierci poety. W 1910 roku w serii *Pod znakiem poetów* wydawanej przez Jakuba Mortkowicza ukazało się książkowe wydanie utworów publikowanych za życia Korab Brzozowskiego, niemal w całości na łamach najznamienitszych czasopism *Młodej Polski*, „*Życia*” i „*Chimery*”.

Tomik *Nim serce ucichło* spotkał się z recenzenckim uznaniem na przykład ze strony Bolesława Leśmiana. Warto przytoczyć fragment recenzji-wspomnienia pióra późniejszego autora *Sadu rozstajnego*. Przywoławszy poświęcony pamięci brata wiersz Wincentego Korab Brzozowskiego<sup>1</sup>, Leśmian stwierdził, iż:

Trudno [...] pogodzić te wszystkie atrybuty satanizmu, te wszystkie oznaki godności piekielnej – z poezjami zmarłego. Poezje te są bowiem pełne aż po brzegi niebiańskiej

\* Rafał Milan – dr, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.  
ORCID 0000-0002-5951-7421

<sup>1</sup> Zob. W. Korab Brzozowski [*Odjechał, a po sobie zostawił wspomnienie...*], [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, oprac. M. Stala, Kraków 1980, s. 35.



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

niemal słodczy, nieustannych uciszeń i ukojeń we własnym sercu i całkowitej pokory tego serca wobec tajemnic życia i śmierci. [...] Stanisław Brzozowski żył w czasach, kiedy właśnie satanizm i źle pojęta żywiołowość, wykluczająca wszelką zwiewność i uciszenie, były w modzie. [...] Może właśnie otoczenie, tym kierunkom gromadnie hołdujące, narzuciło zmarłemu poecie maskę niezgodną z jego obliczem duchowym, która mu tylko ciążyła, krępując i dławiąc zamiary twórcze, zmuszając do milczenia, do poniechania marzeń własnych, do pogardy dla własnej białości i zwiewności. I może śmierć przedwczesna była jeno zdarciem tej maski nienawistnej, pod którą tała się twarz jakiegoś elfa skrzydlatego skazanego na bolesnego przemilczenie swych marzeń pajęczych, swych baśni tęczowych, swych cudnych nieporozumień ze światem i ludźmi.<sup>2</sup>

Cytowane słowa wyróżniają się na tle innych okolicznościowych wzmianek i studiów poświęconych zmarłemu poecie. Leśmian traktuje znamienne dla Stanisława Korab Brzozowskiego pisanie „węglem smutku i zgryzoty” nie tyle jako trybut płacony duchowi czasu, lecz raczej jako paradoksalny opór wobec jego wpływu<sup>3</sup>. Eteryczna melancholia – „zwiewność i uciszenie” – poezji współredaktora „Życia” uobecniają duszę osamotnioną, skonfliktowaną jednak przede wszystkim nie ze światem mieszczańskiej stabilności, ale z naturalistycznym komponentem artystycznych koncepcji Przybyszewskiego, określonym przez Leśmiana jako „satanizm i źle pojęta żywiołowość”.

*Cupio dissolvi* wybrzmiewa także w utworach Korab Brzozowskiego<sup>4</sup>. Powtórzenie gestu „jednostki twórczej”, obcej interesom życia zbiorowego, zwracającej „wolę mocy” ku swemu wnętrzu<sup>5</sup>, stanowi jednak maskę kon-

<sup>2</sup> B. Leśmian, «Pod znakiem poetów» I, [w:] tegoż, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznapel, Warszawa 2011, s. 262–263.

<sup>3</sup> Zob. np. K. Bleszyński, *Bracia Korab-Brzozowscy*, „Krytyka” 1910, t. 4, z. 9; Z. Dębicki, *Stanisław i Wincenty Brzozowscy*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 13.

<sup>4</sup> Wojciech Gutowski dostrzega w twórczości Przybyszewskiego „źródło inspiracji, centrum szerokiego nurtu literatury Młodej Polski («konstelacji» właśnie), zainteresowanego bogatą, wieloznaczną, nieredukowalną do jednej wykładni, prawdą życia”. W. Gutowski, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń 2008, s. 12. Niniejszy tekst stanowi próbę włączenia w ową konstelację poezji Stanisława Korab Brzozowskiego.

<sup>5</sup> „Co jednostkę twórczą dnia dzisiejszego wyróżnia, to poczucie wyższości nad ludźmi, poczucie, że stoi ponad interesami doczesnymi gromady, i przede wszystkim poczucie, że jego instynkty idą na marne, że źródło jego sił stopniowo wysycha – dzieje jednostki twórczej stają się smutną historią zahamowanej woli i źle skierowanych popędów. Stają się dziejami powolnego odsuwania się góry, gdzie woda, nie znajdując innego ujścia, wsiąka w zwały skalne, rozkłada je i rozsada, rozprzegając ich wewnętrzną spoistość”. S. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej. Chopin i Nietzsche*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. S. Helsztyński, Wrocław 1966, s. 6.

fliktu bardziej istotnego, wyrażającego się poprzez przemilczenie. Efekt „niebiańskiej niemal słodyczy” utworów składających się na tom *Nim serce ucichło* został osiągnięty dzięki dyscyplinie formalnej, ambiwalentnemu znamieniu egotyizmu i jego ograniczenia<sup>6</sup>. Okoliczności, które towarzyszyły poezji Stanisława Korab-Brzozowskiego, zmusiły go do „poniechania marzeń własnych, do pogardy własnej białości i zwiewności”.

Recenzje pośmiertnie wydanego tomiku, a także znacznie późniejszy komentarz Boya-Żeleńskiego<sup>7</sup> stworzyły wizerunek poety o pękniętej osobowości, „duszy samotnej”, która wchodzi w interakcję ze swą opresywną terażniejszością jedynie wskutek formalnej doskonałości wiersza, poprzez poetycką sugestię, stanowiącą rezultat harmonizacji szeregu chwytów znamienych dla poetyki symbolistycznej. Szczególną uwagę należałoby poświęcić skłonności starszego z braci Brzozowskich do powtórzeń, realizującą się na przykład w nawiązaniach do takich form jak pantum czy vilanella oraz w dbałości o sugestywny rytm wiersza<sup>8</sup>.

Repetycje współistnieją – co charakterystyczne dla Korab-Brzozowskiego – z językową ascezą w najbardziej chyba niezwykłym utworze tego poety, wierszu *Nadchodzi noc*:

Nadchodzi noc; słońce strwożone ucieka  
I broczy krwią.  
Promienie jego najkrwawsze  
Przez oczy  
W mózgu mojego głęb  
Zapadły.  
Już przyszła noc. Ciemności najtwardsze wieka  
Spadły na oczy;  
Strwożony, wstecz zwracam wzrok –  
W mózgu mojego głęb –  
I widzę, jak w mojej krwi  
Skąpane słońca promienie  
– Najkrwawsze –  
Goreją w żar i blask,  
Przed którym noc pierzcha  
Na zawsze!<sup>9</sup>

<sup>6</sup> Zob. K. Bleszyński, dz. cyt., s. 135.

<sup>7</sup> T. Boy-Żeleński, *Literatura trumien*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 44.

<sup>8</sup> Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, „*Ciemność na nas uderza...*”. O Stanisławie Korab-Brzozowskim, [wstęp do:] S. Korab Brzozowski, *Poezje zebrane*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1978, s. 17–18.

<sup>9</sup> Cytuję na podstawie wydania: S. Korab Brzozowski, dz. cyt., s. 28. Pierwodruk: „*Życie*” 1898, nr 48.

W cytowanych wersach nietrudno dopatrzeć się niemal nieobecnego w innych tekstach Korab-Brzozowskiego bezpośredniego wyrazu inspiracji twórczością Stanisława Przybyszewskiego. W centrum intensywnego doświadczenia zachodu słońca poeta umieszcza mózg, modyfikując tym samym model młodopolskiego pejzażu wewnętrznego<sup>10</sup>. Korab-Brzozowski stara się sięgnąć maksymalnie „wstecz” i „w głąb” – ku temu, co elementarne, co wydaje się – paradoksalnie – podłożem i rezultatem asymilacji zmysłowego bodźca w rezonujące w duszy wrażenie.

Korab-Brzozowski, w swej poetyckiej „krytyce czystego doświadczenia”, zdaje się podążać drogą „psychicznego naturalizmu”, który Przybyszewski dostrzegł w malarstwie Muncha. Norweski artysta uchwytuje

jedyne istotne prądy, z których się nasze najpotężniejsze uczucia wyłaniają. [...] Munch pierwszy daje to nagie wrażenie, ten plennik, który duszę zapładnia; pieści go i karmi krwią swego serca, aż wyrasta w olbrzymie ciało, pełne potęgi, mocy i chwały. A więc co dla artysty logicznej, mózgowej rzeczywistości jest rzeczą najważniejszą, kształt, barwa, forma – co u nich z fotograficzną dokładnością oddane być musi – to staje się dla Muncha rzeczą przypadkową, poboczną, kulisą, którą co najwięcej obramowuje swe wrażenia.<sup>11</sup>

Autor *Dzieci szatana* – inaczej niż w esejach *Z psychologii jednostki twórczej* – aktywność mózgu ogranicza do logicznego porządkowania zjawisk, współkształtowania rzeczywistości podpadającej pod kategorie czasu i przestrzeni. Mózg pozbawiony zostaje w ten sposób ontologicznej niejednoznaczności i ambiwalentnej pozycji ograniczenia, ale i warunku możliwości manifestowania się chuci i nagiej duszy w świecie już ukonstytuowanym, zamierającym.

Kierunek ten zaczyna dominować w okresie znajomości ze Stanisławem Korab Brzozowskim, ich współpracy w redakcji krakowskiego „Życia”<sup>12</sup>, gdy

10 Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, dz. cyt., s. 15–16. Marian Stala pisze, iż w wierszu Korab Brzozowskiego „dusza przekształca świat zewnętrzny w wewnętrzny, we własny świat, nad którym panuje – ale ten psychiczny kosmos przypomina o ludzkiej cielesności... zmuszając do bezustannego myślenia o tym, co łączy, o tym, co dzieli ciało i duszę”. M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994, s. 236.

11 S. Przybyszewski, *Edvard Munch*, [w:] tenże, *Na drogach duszy*, Kraków 1902, s. 41. Wersja niemiecka szkicu ukazała się w 1894 roku. Zob. G. Matuszek, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008, s. 31–41.

12 „Stopniowo stylistyka i retoryka Przybyszewskiego ulegną złagodzeniu, a w jego koncepcjach nastąpi coraz wyraźniejszy odwrót od fizjologiczno-biologicznego stylu myślenia w stronę duchowości, która w ostatniej fazie życia autora przyjmie ezoteryczno-gnostyczne kształty”. G. Matuszek, dz. cyt., s. 56.

Przybyszewskiemu bliższa niż koncepcja Nad-mózgu wydaje się inspirowana du Prélem myśl o „jaźni transcendentalnej”<sup>13</sup>. Szczególnie wyraźnie zmiana ta widoczna jest w szkicu *O „nową” sztukę*, niewątpliwie istotnym dla poety – ze względu na apologetyczny fragment, który poświęcił Przybyszewski wierszowi młodszego z braci, Wincentego, zatytułowanemu *Powinowactwo cieni i kwiatów o zmierzchu*. Autor *Requiem aeternam* nadaje sile kierującej skrycie ludzkim życiem znamiona świadomej woli:

Dla nas istnieje człowiek jako istota, w której wszystkich motywach, uczuciach, we wszystkim, co robi, przejawia się tylko drobniuteńka część nieskończonej, absolutnej świadomości, a której świadome Ja jest tylko pianą, raz po raz przez ocean na brzeg wyrzucaną.<sup>14</sup>

W konsekwencji „zasadniczą cechą «nowej» poezji nowych prądów jest odwołanie do wrażeń według ich uczuciowego powinowactwa, bo dwa różne wrażenia mogą mieć ten sam rdzeń uczuciowy”<sup>15</sup>. W ten sposób Przybyszewski zdaje się formułować po raz kolejny postulat odrzucenia przyczynowego porządkowania zjawisk psychicznych, proklamować „psychiczny naturalizm”. Co istotne, przyczynowość powraca jednak w eseju redaktora „Życia”. Przedstawiciel „nowej” sztuki bowiem „nie da się mamie świadomości, a wszystkich przyczyn szuka poza jej obrębem”<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> „Świadomość nie rozświetla nawet strony fizycznej naszej istoty. Tak jak próg naszej świadomości odcina nas od zewnętrznych procesów w naturze – o ich liczbie i własności nie możemy sobie wytworzyć wyobrażenia – tak również jesteśmy oddzieleni od procesów wewnątrz nas samych. Czynności organiczne wzrostu, odżywiania, trawienia, czynności serca itp. w zdrowym ciele przechodzą zupełnie nieświadomie. Podług dawnej nauki o duszy, czynności te należały do materii obcej naszej istocie, z którą dusza była połączona wskutek niewytłumaczonej fatalności. W każdym jednak razie być może, że to czynności organiczne, pomimo ich prawidłowości, należą do naszej własnej istoty. Należy tylko pozbyć się fałszywego przypuszczenia, że istota duszy leży w świadomości”. K. du Préel, *Zagadka człowieka: wstęp do okultyzmu*, przeł. F. Werminiński, Warszawa 1897, s. 23–24. Zob. na ten temat: M. Stala, *Pejzaż...*, s. 70–75, a także M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolskie konstrukcje sobowótrowe*, [w:] *taż*, *Somnambulicy-dekadenci-herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985.

<sup>14</sup> S. Przybyszewski, *O „nową” sztukę*, „Życie” 1899, nr 6, s. 102.

<sup>15</sup> Tamże, s. 103.

<sup>16</sup> Tamże, s. 102. Zdaniem Marii Podraży-Kwiatkowskiej, usilne poszukiwanie przez Przybyszewskiego referencji, zewnętrznej przyczynowości rozmija się ze specyficzną – eksponującą materialność języka – konstrukcją wiersza Wincentego Korab Brzozowskiego. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1994, s. 221. Jak sądzę, odczytanie, które proponuje Przybyszewski, jest znamienne dla zwrotu autora *Requiem aeternam*

Zabieg ten pozwala na złagodzenie lub wręcz rozwiązanie konfliktu między chucią a mózgo-duszą organizującego kosmogoniczny plan fabuły poematu *Requiem aeternam*. W utworze z okresu berlińskiego mityczne pra-wydarzenie – rozziw w spoistym dotąd bycie – stwarza pustkę, brak, źródło (erotycznej) tęsknoty. Przybyszewski nazywa tę ontologiczną ranę „nagą duszą” lub indywidualnością. Pustka, „tektoniczny uskok” stanowią o możliwości odkładania się w duszy (czy raczej: jako duszy) afektywnego osadu wrażeń zbyt słabych, by wywołać reakcję układu nerwowego. Innymi słowy: „naga dusza” jest rozziwem, zaczyna istnieć dzięki kosmicznej katastrofie, jaką była emancypacja mózgo-duszy<sup>17</sup>.

Po powrocie do Polski Przybyszewski skłania się, by traktować mózg raczej jako narzędzie działania „jaźni transcendentalnej” niż w kategoriach równoprawnego aspektu ludzkiego życia psychicznego. Interesują go więc przede wszystkim „nagie stany duszy, tak jak się samorodnie, całkiem niezależnie od wszelkiej czynności mózgu przejawiają”<sup>18</sup>. Można by powiedzieć, że Przybyszewski zwraca się w ten sposób ku koncepcji „fluidu magnetycznego”<sup>19</sup>, która pozwala na swoiste rozproszenie duchowości w materii; mózg przestaje być – w tej perspektywie – jedynymi wrotami duszy, raczej cały organizm może być postrzegany jako medium falowania eteru, przyływów i odpływów siły witalnej<sup>20</sup>.

ku wierze nie tylko w istnienie życia duchowego niezależnego od materii, lecz i manifestującego się bez pośrednictwa układu nerwowego – jako los, konieczność.

17 Warto zestawić w tym kontekście fragmenty *Requiem aeternam* i esejów *Z psychologii jednostki twórczej*. W poemacie prozą Przybyszewskiego – podobnie jak w eseju poświęconym Oli Hanssonowi – ukochana kobieta niejako wylania się z pejzażu ziemi rodzinnej, wzbudza najbardziej pierwotne wspomnienia związane z tym, co formuje psychikę: „Wokół Twych ust delikatne, miękkie linie, gdy się w półśmiechu roztwierają – zdaje się, że widzę rodzime jezioro, i pomnę szklistą, cichą powierzchnię i przeblyskujące w oddali koliste linie, gdym wiosłem o nią uderzał. [...] Gdym Cię po raz pierwszy widział, zdało mi się, żem ujrzał mą duszę w jej całej nieznannej, tajemniczej nagości”. S. Przybyszewski, *Poematy prozą*, oprac. G. Matuszek, Kraków 2003, s. 56–57. W eseju traktującym o Chopinie i Nietzschem mowa o sedymentacji wrażeń, które – zbyt słabe, by wywołać reakcję organizmu – odkładają się jako Nieświadome. Zob. S. Przybyszewski, *Z psychologii...*, dz. cyt., s. 12 i 13. Warunkiem owego procesu, jego „miejscem”, wydaje się źródłowa dwoistość, chorobliwość, „tektoniczny uskok”.

18 S. Przybyszewski, *Edvard...*, s. 58.

19 O płynie powszechnym jako nieumiejscowionej sile witalnej wspomina Julian Ochorowicz, rekonstruuąc koncepcje Mesmera. Zob. J. Ochorowicz, *Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie*, Sankt Petersburg 1890, s. 13–15.

20 „Bohater Przybyszewskiego odczuwa silne reakcje ciała, nie do końca jest jednak świadom ich przyczyn. Zamiast refleksji nad źródłem bólu, lęku lub nie-

Można także wskazać na analogię tego sposobu myślenia o roli mózgu względem fragmentu poematu *Przy szumie drzew* Jana Kasprowicza:

I wnet uczułem, że szumiące drzewa  
 Nie nad mą głową tak szumią, lecz we mnie.  
 I zdało mi się, że powoli tracę,  
 Jedną za drugą, cechy człowieczeństwa...  
 Chciałem się bronić... na próżno! Od władz tych,  
 Które się gnieźdzą w mózgu – nie! w ramionach  
 We wyprężonych do oporu piersiach,  
 Była silniejszą potęgą, idąca  
 Z onych wierzchołków i całą mą postać  
 Ogarniająca swą dziwną muzyką,  
 Słodką a straszną...<sup>21</sup>

Znacząca wydaje się w cytowanych wersach funkcja figury *correctio*. Nie tylko mózg jest tu organem stawiającym opór „odczłowieczeniu”, chwilowemu powrotowi do prajedni. Ramiona i piersi – *pars pro toto* organizmu biologicznego, walczącego o byt – reagują równie silnie jak mózg i – co istotne – niezależnie od niego<sup>22</sup>. Wszechświatowy fluid – „dziwn[a] muzyk [a], / Słodk[a] a straszn[a]” – dociera do bohatera poematu wskutek ruchu gałęzi drzew, które niejako zastępują mózg i układ nerwowy<sup>23</sup>. Bardziej efektywnie przewodzą impuls witalny, degradując tym samym ludzki mózg do roli jednego z – pozbawionych hierarchii – organów służących jednostkowemu samozachowaniu.

pokoju pojawia się ogląd reakcji ciała, jakby ciało sprawowało władzę nad mózgiem”. G. Matuszek, *Ciałem i krwią. O somatyzacji uczuć w twórczości Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] tejsze, *Maski i demony wczesnego modernizmu*, Kraków 2014, s. 243.

- <sup>21</sup> Cytuję na podstawie wydania: J. Kasprowicz, *Utwory literackie 3*, cz. 1, oprac. R. Loth, Kraków 1997, s. 258.
- <sup>22</sup> Z podobnym – „szeregowym” – wyliczeniem mamy do czynienia w poemacie Przybyszewskiego *Wniebowstąpienie*: „Szatan rzucał wędki na niego. A miał przedziwną pewność oka. Jedna wędka za drugą zaczepiała się – jedna o mózg, druga o pierś, trzecia o szyję...”. S. Przybyszewski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 152.
- <sup>23</sup> Aneta Grodecka wskazuje, iż „koniec XIX wieku oznacza czas, gdy neurologia przeżywała rozkwit, gdy opisywano i wizualizowano komórki nerwowe”. A. Grodecka, *Mózg w humanistyce. O tendencjach neuronalnych Stanisława Przybyszewskiego*, „Polonistyka. Innowacje” 2015, nr 2, s. 70. Można by mówić zapewne również o wizualizacjach literackich, które korzystały często z motywów florystycznych. Tak jest na przykład w poemacie Jana Wroczyńskiego: „jakieś wróżki przędą z włókienek mego mózgu dziwne kwiaty, szalone fantazją bezładne storczyki”. J. Wroczyński, *Gawoty gwiezdne. Poezje prozą*, Lwów 1905, s. 99.

Co godne odnotowania, każdy z utworów składających się na Kasprowi-czowski cykl *Z gór* zawiera w swej ekspozycji odniesienia do słońca i jego energii, która udziela się górskiej przyrodzie. W poemacie *Przy szumie drzew* solarna aktywność nacechowana jest erotycznie:

Czerwcowe słońce, wtargnąwszy przez gęstą  
Tkaninę liści do głębin boru,  
Kładło się swoim promienistym ciałem  
Na świeżą trawą okrytej polanie,  
Albo ukradkiem całowało kłody  
Omszałych buków i klonów...<sup>24</sup>

Słoneczna pieszczota wprowadza ruch wśród leśnej flory: „białe stokrotki i niebieskie dzwonki (..) / Pną się ku niebu”, „smukłe storczyki [...] wznosiły do góry / Dumne szyszaki”, a „jaskry i srebrniki, / Przytulające aksamitne piersi / Do ciepłej ziemi” walczyły z mleczami „o atom miejsca”<sup>25</sup>. Także kwiaty jako pierwsze poddają się wpływowi wiatru, który finalnie wzbudza „akordy prastarej, / Utraconego Raju tajemniczym echem / Będącej pieśni”<sup>26</sup>. Woń kwiatów zdaje się stwarzać nastrój umożliwiający anamnezę przedwiecznej melodii i doświadczenie zjednoczenia z tym, co pozaludzkie.

Należy dodać, iż sposób istnienia kwiatów stanowi w poemacie ekwiwalent utraconego rajskiego szczęścia. Kwietna woń inicjuje („Od pół rozległych, falujących świeżo / Wykłoszonymi zbożami, skąpanych / W aromatycznej kąpieli rzepików / [...] przypląnął / Wiatr zleniwiały ku naszej polanie”<sup>27</sup>) i wieńczy („I jałem wyrzucać / Złowrogim losom, / Że mi snadź zabrały / Prawo do niego – do owego szczęścia, / Które powinno być udziałem człeka, / Jeżeli może być udziałem kwiatu / [...] tej róży dzikiej, / Co mnie odurza swą wonią...”<sup>28</sup>) mityczną opowieść o duchowej wędrówce Człowieka. Pozwala również na bezpośrednie oddziaływanie leśnych szelestów, które detronizuje mózg jako centrum samozachowawczej, egologicznej struktury: „Las szumiał, / A szumy jego wnikały powoli / W wszystkie me żyły”, w efekcie „Od władz tych, / Które się gnieźdzą w mózgu – nie! w ramionach, / We wyprężonych do oporu piersiach” potężniejszy okazuje się pierwotny rytm istnienia. Zdecentrowane, rozproszone *ego* – niczym roślina – poddaje się jego działaniu.

Podobny zabieg można dostrzec w poemacie Przybyszewskiego *Androgyne*, dedykowanym – co istotne – „Artyście i serdecznemu druhowi, Stanisławowi Brzozowskiemu”. W utworze późniejszego autora *Krzyku* światło

<sup>24</sup> J. Kasprowicz, dz. cyt., s. 250.

<sup>25</sup> Tamże, s. 251.

<sup>26</sup> Tamże, s. 257.

<sup>27</sup> Tamże, s. 256.

<sup>28</sup> Tamże, s. 261.



spojrzenie imaginacyjnej kochanki oddziałuje – bez pośrednictwa mózgu – na duszę bohatera, jednoczy się z jego krwią:

Więc była tam, siedziała w pierwszym rzędzie i wświeciła ciemne gwiazdy swych oczu w moją duszę, odbiła je w oddechach mej duszy. Wtedy, kiedy cały świat znikł mi sprzed oczu, kiedy wszystko się zlało w jeden orkan burzy, co spod mych palców wypływał, potęgą jej tęsknoty odbiła we mnie te oczy – jej oczy... [...] A światło to ogarniało go całego, wsiąkło w krew jego, poczęło okrążyć żyły; przeszedł go dreszcz od góry do dołu; drżał w nieznanym upojeniu.<sup>29</sup>

Niebagatelne znaczenie – w kontekście wiersza Stanisława Korab Brzozowskiego – ma także inny fragment *Androgyne*:

Szedł z dumnie wzniesioną głową, szedł jak potężny wódz z cichym, świadomym swej potęgi triumfem, bo przecież niósł serce w swojej piersi – niósł wszechświat: najtajniejsze zagadki i tajemnice bytu.<sup>30</sup>

Pragnienie wchłonięcia w siebie rzeczywistości, ideał ontologicznego zjednoczenia wyraża się, rzecz jasna, w tęsknocie androgynicznej. Świadomość triumfu zdaje się mieć jego pełnię, jest tożsama z obecnością psychicznej reszty, która nie pozwala na zatracenie się w miłości. W poemacie *Requiem aeternam* Przybyszewski wiązał ów dystans z pyrrusowym zwycięstwem mózgo-duszy nad chucią. Świadomość – również ta rozszerzona, kosmiczna – traktowana jest w utworze jako epifenomen aktywności mózgu; rozległość świadomości zdaje się wzrastać wraz ze stopniem, w jakim zrywa ona z (pozorną) służebnością względem woli.

W *Androgyne* Przybyszewski nie uczynił jednak mózgu substratem świadomości. Mózg pozostaje bowiem w stanie gorączki, „rozmaśczenia” lub – inaczej rzecz ujmując – jego aktywność zyskuje w utworze ekwiwalenty metaforyczne. Należy wspomnieć, iż bukiet kwiatów staje się swego rodzaju nośnikiem pamięci – tej sięgającej w nieodległą przeszłość, ku niejasnym wrażeniom odebranych podczas koncertu – oraz tej prowadzącej w pejzaż „nagiej duszy”, ku doświadczeniom formującym psychikę bohatera. Kwiaty wyrażają także świadomość braku, uwydatniają fantazmatyczny charakter miłosnego spełnienia:

W ciemnej nocy krzyczały rozpacznie wielkie kwiaty za słońcem, gięły się w kurczach bólu, prostowała się, strzelając gwałtownie w górę, jak w konwulsjach tęcza, staniały się po ziemi, jakby się w nią wgrzebać chciały, a całe pola białych narcyzów patrzyły w bezmyślnej rozpacz, krwawymi oczyma przed siebie.<sup>31</sup>

<sup>29</sup> S. Przybyszewski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 383–384.

<sup>30</sup> Tamże, s. 399.

<sup>31</sup> Tamże, s. 401.

Eksterioryzacja aktywności nerwowej pozwala – jak sądzę – zachować chwiejną równowagę pomiędzy nie-idealistycznym solipsyzmem („fizjologicznym jasnowidzeniem”) a jednoznacznym – zorientowanym fetyszystycznie – autoerotyzmem. Wskazane napięcie sprawia, że „brązowy wąż w jego rękach począł nabierać życia i przeżyć się; a naraz oślizgł mu się wzdłuż piersi, oplótł go lubieżnym, drgającym ciepłem jej ciała [...] – Ale nie! – to już nie był wąż, to była ona”<sup>32</sup>.

W wierszu *Nadchodzi noc* Stanisław Korab-Brzozowski zdaje się powracać – polemicznie względem upodrzednienia mózgu w *Przy szumie drzew* i tego późniejszego – w *Androgyne* – do pomysłów Przybyszewskiego z okresu berlińskiego. Dokonuje jak gdyby korekty kierunku ewolucji twórczego światopoglądu autora *Dzieci szatana*, proponując witalistyczny solaryzm, lecz w wersji cerebralnej<sup>33</sup>. Promienie zachodzącego słońca wnikają „przez oczy / W mózgu [...] głęb”. Aby rozproszyć się („skapać się”) we krwi, słoneczny blask musi przedrzeć się przez granicę, wyznaczaną przez aparat intelektualno-zmysłowy. Wzrok i mózg profilują doświadczenie, chroniąc „ja” przed nadmiarem bodźców. Ta bezwiedna selekcja ujawnia się w pierwszych dwóch częściach utworu, wyodrębnionych interpunkcyjnie – jako wypowiedzenia zakończone kropką:

Nadchodzi noc; słońce strwożone ucieka  
I broczy krwią.  
Promienie jego najkrwawsze  
Przez oczy  
W mózgu mojego głęb  
Zapadły.

W głęb mózgu dociera więc jedynie część słonecznych promieni – te z nich, które są najbardziej intensywne, „najkrwawsze”. Nieprzyswojona reszta istnieje jakby domyślnie, stanowiąc jednak ogólną (metaforyczną) ramę doświadczenia. Wraz z rozwojem metafory, wprowadzającej ekspresjonizujący pejzaż wewnętrzny, konstytuuje się rodzaj nadświadomości (czy też: nad-mózgu), obejmującej wewnątrz i zewnątrz, naznaczonej byciem-kukresowi symbolizowanym przez zachodzące słońce.

Można by powiedzieć, że układ nerwowy kondensuje tu solarną energię, że Korab-Brzozowski nie byłby daleki od Leśmianowskiej eksklamacji:

Zdaje mi się, że mózgi mój jest tygłem piekielnym,  
W którym słońce swe szatu przetapia na złoto,

<sup>32</sup> Tamże, s. 403.

<sup>33</sup> Na temat młodopolskiej „religii solarnej” zob. J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do „synów słońca”*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977.

Żem roztajał od dawna w traw zgiełku weselnym,  
Żem się rozsiał po łące, aby wzejść tęsknotą!..<sup>34</sup>

Leśmian – podobnie jak Stanisław Korab-Brzozowski – czyni mózg narzędziem kondensacji i transformacji odbieranej przez niego energii. W wierszach obu poetów związanych z „Chimerą” swoiste uderzenie przez promienie słoneczne i uwewnętrznienie solarnej mocy skutkuje naśladowaniem jej cyrkulacji w (projektowanym) sposobie własnego istnienia. Mózg staje się – po Maeterlinckowsku – „czymś w rodzaju cewki indukcyjnej, wzmacniającej prąd, który jednakże sam, co do istoty swej, nie różni się wcale od prądu przepływającego przez kamień, gwiazdy, kwiat czy zwierzę i nie pochodzi z odmiennego źródła”<sup>35</sup>.

Co jednak charakterystyczne dla utworów Korab-Brzozowskiego i Leśmiana – choć wyraźniej widoczne w wierszu *Nadchodzi noc* – kondensacja solarnej energii w pewien sposób poraża układ nerwowy. Naśladowanie cyrkulacji prądu życiowego ma charakter odruchowy, może być traktowane jako reakcja obronna przed jego przemożną siłą. Problem, którego nie sposób w tym kontekście uniknąć, dotyczy rodzaju władzy psychicznej ujawniającej się w efekcie chwilowego paraliżu funkcji mózgu. Młodopolskie odpowiedzi na tak postawione pytanie mogłyby – jak sądzę – prowadzić refleksję w dwóch zasadniczych kierunkach. Gdy „mózg mój wstecz się potoczył, zmąsły me bezwładne”<sup>36</sup>, Tetmajerowski wędrowiec doświadcza *fascinosum* i *tremendum* w zetknięciu z Duszą w jej potędze i majestacie. Skryta, nieujawniająca się zazwyczaj siła często prowadzi jednak do zguby, będąc ontologicznie ugruntowanym fatum lub osobowym ekwiwalentem czyjejś sugestii.

Wiersz Korab-Brzozowskiego stanowi natomiast – to druga z możliwych dróg – próbę uobecniania i formę manifestowania się sugestii hipnotycznej, która – za sprawą „mózgowego” wzmocnienia impulsu, a więc jako konsekwencja mediumicznej wrażliwości – ogranicza aktywność układu nerwowego, prowadzi do częściowej anestezji. Co zjawia się w otwartym w ten sposób obszarze nie- lub nadświadomości? Można by powiedzieć, że – podobnie jak w poematach Przybyszewskiego – z głębi duszy wykwita załazek pejzażu wewnętrznego. W wierszu sekretarza „Chimery” konsekwentnie mowa jednak o głębi mózgu. Krwawy zachód słońca ewokuje nastrój schyłku. Wiąże się z uczuciem trwogi, pragnieniem ucieczki lub – być może zasadniej rzecz ujmując – w formie zachodzącego słońca materializuje się

<sup>34</sup> B. Leśmian, [*Leżę na wznak na łące...*], [w:] tenże, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trzondeł, Warszawa 2010, s. 50.

<sup>35</sup> M. Maeterlinck, *Inteligencja kwiatów*, przeł. F. Pik Mirandola, Kraków 2021, s. 146–147.

<sup>36</sup> K. Przerwa-Tetmajer, *Na królewskim jeziorze*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1980, s. 518.

wskazany kompleks emocjonalny. Nastrojowy poetycki obraz wydaje się jednak czymś zewnętrznym, jakby strategia eksterioryzacji stanów mentalnych – prowadząca zazwyczaj w poezji symbolistycznej do zatarcia granic między poznającym a poznawanym – w tym wypadku separowała mózg i jego głębię od zjawiskowej projekcji stanowiącej zaledwie pozór, narzuconą („w mówioną”) konwencję.

Wydaje się, że w wierszu *Nadchodzi noc* życie psychiczne „ja” mówiącego rozpada się na dwie względnie autonomiczne części. Pierwszą z nich stanowi dusza pierwotna, animalna, która – mimo że obce jest jej rozróżnienie na wewnątrz i zewnątrz – ujawnia się poprzez lęk (lub może ściślej: jako lęk): „Słońce strwożone ucieka / I broczy krwią”. Metaforyczna ucieczka słońca skłania do psychicznej mimikry, do skrycia się we własnej głębi: „Strwożony, wstecz zwracam wzrok – / W mózgu mojego głąb”. Strategia ta prowadzi do indywiduacji. „Stan duszy” zostaje wprost przypisany temu, kto o nim opowiada. Krystalizuje się już nie w ciągłości zmysłowego wrażenia, lecz w dyskursywnej spójności utworu, bliższej „ja” świadomemu i jego centrum, które stanowi mózg.

Należy zwrócić uwagę także na zranienie, okaleczenie duszy pierwotnej (nagiej duszy? chuci?), o którym mowa w wersach otwierających wiersz Korab-Brzozowskiego. To, że słońce „broczy krwią”, chciałbym potraktować dosłownie, w zgodzie po pierwsze – ze specyfiką animalnej części konstytuującej się w wierszu psychiki, po drugie – z dążnością ujawniającą się w poetyce utworu, którego rozwój jest tożsamy z realizacją jednego z aspektów wyjściowej metafory. Jeśli słońce krwawi, niektóre z jego promieni mogą okazać się „najkrwawsze”, a więc konsubstancjalne z krwią postrzeżaną w „fizjologicznym jasnowidzeniu”, z czym mamy do czynienia w trzecim i czwartym spośród wyróżnionych syntaktycznie fragmentów utworu.

Interpretacyjny namysł nad nośnikiem analizowanej metafory może prowadzić ponownie w stronę twórczości Przybyszewskiego. W *Requiem aeternam* „stan duszy” przedstawiany jako „głęboka błogość, niebieska błogość światów i przeczuć” ustępuje miejsca apokaliptycznej wizji:

Noc dławita, dusiła dzień w śmiertelnych, miazdzących uściskach, krwawą czerwień zmartwychpowstania zalewała szatańską czerń potępienia.

Strach i groza piętrzą się, gdyby dwa węże w sól przemienione, pnące się odętymi z cielskimi ku płonącej Sodomie nieba.

W oczach moich prysnął grad deszczu siarczanego.

Szeroka, płomienna bruzda rozdarła niebo na dwoje, jakies słońce zagasto, spurpurowiało jak czarna zgangrenowana rana – drży, trzęsie, obrywa się, spada i rwie za sobą cały tańców gwiazd.<sup>37</sup>

<sup>37</sup> S. Przybyszewski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 90.

Przytoczony fragment może być interpretowany między innymi jako obrazowy ekwiwalent powrotu martwej chuci, która wywiera zemstę na swoim niepokornym dziecku<sup>38</sup>. Co istotne, ponowne intensywne uobecnienie się sił witalnych, popędowych możliwe jest – zdaniem Przybyszewskiego – w momencie – wydawałoby się – niezagrożonej supremacji mózgu, realizującej się w sferze społecznej jako triumf mieszczańskiego porządku. Najwyższy możliwy stopień rozwoju układu nerwowego staje się punktem wyjścia „wstecznej metamorfozy”.

Dyskretne impulsy, których źródło stanowi zamarła chuć, są odbierane przez wysubtelnione nerwy. Bodźce te silnie rezonują w psychice bohatera-narratora poematu jako echo pierwotnej ontologicznej jedności:

Ale kocham, kocham zamarłą chuć, której resztki dusza ma strawia, kocham ostatnie krople krwi mego istotnego bytu jako mąż i rodziciel, tego bytu, w którym się istność cała przejawia w całej swej potędze, swym majestacie i okrucieństwie; kocham tę odwieczną siłę, co moje wrażenia słuchowe zabarwia niepojętym barwy, z wrażeń powonienia rozkoszuwa rozkoszne obrazy, a z uczuć dotyku wytwarza niewypowiedziane rozkosze wizji<sup>39</sup>.

Istniejąca w sposób resztkowy chuć manifestuje się poprzez doświadczenia synestezyjne, które tyleż wykraczają ku poprzedzającej emancypację mózgo-duszy jednolitości, ile wskazują na brak, dotkliwą nieobecność rzeczywistości niezależnej od przepływu mózgowych impulsów. Warunkiem „zmartwychwstania” chuci jest więc – paradoksalnie – jej głębokie pogrzebanie stwarzające przestrzeń dla autodestruktywnego, gdyż jednostronnego, przebiegu ewolucji<sup>40</sup>.

W wierszu *Nadchodzi noc* Stanisław Korab Brzozowski także posługuje się strategią konsekwentnego rozwoju, lecz sytuuje ją przede wszystkim w planie stylistycznej organizacji tekstu. Dokonująca się za sprawą układu nerwowego kondensacja wrażenia, oszczędnie zapowiedzianego w inicjalnym zdaniu utworu, pozwala na odpomnienie traumatycznej przeszłości, lecz zarazem separuje świadomość od niechcianych przez nią treści. Można by powiedzieć, że metafora krwawienia niebios realizuje się tu w kierunku swego spełnienia i przewartościowania. „Promienie [...] najkrwawsze” zapadły w psychiczne – zależne od ich materialnego substratu – głębie. Pamiętając o tym, że „zapadać” znaczy również „zachodzić”, można wskazywać, iż działanie aparatu intelektualno-zmysłowego znajduje swój odpo-

38 Zob. na ten temat rozdział *Pogrzeb Edypa. O „Requiem aeternam” Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] P. Dybel, *Urwane ścieżki. Przybyszewski-Freud-Lacan*, Kraków 2000.

39 S. Przybyszewski, *Poematy...*, dz. cyt., s. 49.

40 Zob. w tym kontekście: P. Dybel, *Choroba jako postęp, czyli dekadencja historiozofia Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 3.

wiednik na poziomie procesu przemian nadrzędnej siły witalnej, źródła bytu i jego ontologicznej zasady.

W tej perspektywie mózg stanowiłby *pars pro toto* energii ujawniającej się przede wszystkim za jego sprawą. Jak się wydaje, takie odczytanie sytuowałoby wiersz Korab Brzozowskiego blisko paradoksalnego „zmarłychwystania”<sup>41</sup> obecnego w *Requiem aeternam*. Należy jednak podkreślić dynamikę relacji mózgu i jego witalnego źródła. W wierszu *Nadchodzi noc* napięcie pomiędzy tymi ontycznymi zasadami nie słabnie, nie zostaje zredukowane do pamięciowego echa ujawniającego się w biernej, epifenomenalnej świadomości. Stanowiąc część – funkcjonalnie izomorficzną z prezentującą się u schyłku całością – mózg dokonuje selekcji, kondensuje i wybiera. W ten sposób – nawet w hipnotycznym paraliżu – nerwowa aktywność pozwala na opór wobec naturalnego bycia-ku-kresowi.

Wniosek ten można uzasadnić, wskazując na kompozycję utworu, którą cechuje subtelna asymetria widoczna dzięki znamiennej dla twórczości starszego z braci Korab Brzozowskich dyscyplinie formalnej. Drugą – pod względem „fabularnym” – część utworu otwierają wersy: „Już przyszła noc. Ciemności najtwardsze wieka / Spadły na oczy”. Wewnętrzna delimitacja staje się klarowna dzięki rymowi „ucieka” – „wieka” łączącemu wersy 1. i 7. Należy dodać, że jest to jeden z dwóch rymów dokładnych w analizowanym wierszu. Ten drugi – „najkrwawsze” – „na zawsze” – to współdźwięczność między wygłosem wersu 3. a wersami 13. i 16. Co godne uwagi, wers 13. to 7. wers w sekwencji po przełomowym: „Już przyszła”. Analogie jakościowa i ilościowa w relacji wersów 7. i 13. względem pierwszej części utworu pozwalają sądzić, że w drugim z wymienionych Korab Brzozowski zaprojektował kolejny punkt psychicznego? ontologicznego? przejścia.

Jak się wydaje, może być ono uznane za zwieńczenie drogi zainicjowanej w wersie 7., zmierzającej ku oczyszczeniu wrażenia z tego, co przygodne, i jego pełnego przyswojenia w postaci energetycznego zasobu. Ciemność spada na oczy. Uderza zatem z siłą, która jest – jak sądzę – ekwiwalentem ilościowym energii słonecznych promieni. Foniczna ekspresja odnoszącego do słońca epitetu „strwożone” zdaje się bowiem przekształcać w „najtwardsze”, tzn. w część syntagmy hiperbolizującej panujący mrok.

Strategia ta kulminuje w ostatnich wersach utworu. Trwoga – tym razem jako niezapośredniczony stan ducha – jak gdyby intensyfikuje obieg krwi, wymuszając w ten sposób jeszcze większe ograniczenie ontologicznej *partis*, a więc także zakresu „mózgowej” percepcji. Wzrok kieruje się wstecz – zarówno w sensie przestrzennym, jak i temporalnym. Sięga ku pierwotnemu

<sup>41</sup> W utworze Przybyszewskiego chuć wydaje się „zamarła”, lecz nie martwa. Jej sposób istnienia kwestionuje opozycję życia i śmierci – w efekcie życie jawi się jako „wstrętn[a], ohyd[n]a kopulacj[a] anorganicznych i organicznych pierwiastków” (tamże, s. 82).

warunkowi doświadczenia, jaki stanowi nerwowe pobudzenie skutkujące wzmocnionym transportem krwi do ośrodkowego układu nerwowego<sup>42</sup>.

W efekcie udziałem poetyckiego „ja” staje się „fizjologiczne jasnovidzenie”:

I widzę, jak w mojej krwi  
 Skąpane słońca promienie  
 – Najkrwawsze –  
 Goreją w żar i blask,  
 Przed którym noc pierzcha  
 Na zawsze!

Nie jest ono jednak – jak w *Requiem aeternam* – obiektem oglądu biernej świadomości. W wierszu Stanisława Korab Brzozowskiego postępująca redukcja rzeczywistości przedmiotowej nie prowadzi do jej zastąpienia przez kontemplację przepływu zjawisk psychicznych. Poeta dociera do elementarnego *quantum* energii, która „gorej[e] w żar i blask”.

Można powiedzieć, że tylko i aż tyle pozostaje w wierszu *Nadchodzi noc* z dziedzictwa Przybyszewskiego poddanego poetyckiej rewizji<sup>43</sup>. Korab Brzozowski, sięgając wstecz, ku temu, co pierwotniejsze od „metasłowa”, niejako odwraca czas, sytuuje się konceptualnie przed swym starszym przyjacielem. Efekt odróżnienia osiąga w analizowanym – wbrew ogólnemu odczytaniu Leśmiana – radykalizując fizjologiczny aspekt poetyki i światopoglądu autora *Dzieci szatana*. *Nadchodzi noc* wskazuje alternatywną drogę wobec tej, którą podąży Przybyszewski, odbierając mózgowi pozycję jednej z kosmicznych potęg. Przybyszewski – w poetyckiej interpretacji Korab Brzozowskiego – wydaje się zbyt silnie łączyć mózg ze świadomością, zapoznając tym samym jego fizjologiczną głębię. Tragicznie zmarły współpracownik „Życia” i „Chimery” dopełnia znamienne dla Przybyszewskiego – i dla innych młodopolan – poszukiwanie metaświadomości niezależnej od funkcji mózgu powrotem do nieświadomości cerebralnej. Intensywność „fizjologicznego jasnovidzenia” wzbudza bezwiedną wiarę – „żar i blask” – przed którą „noc pierzcha / Na zawsze!”.

<sup>42</sup> Nawiasem mówiąc, Cesare Lombroso wymieniał przekrwienie mózgu (hiperemię) wśród cech wspólnych ludziom genialnym i obłąkanym. Zob. C. Lombroso, *Geniusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historią*, przeł. J. L. Popławski, Warszawa 1887, s. 13–14. Znaczenie krążenia dla pracy układu nerwowego podkreślał włoski fizjolog Angelo Mosso. Z jego badaniami związanymi z autonomicznym układem nerwowym można by łączyć koncepcję „drugiego mózgu” czy „nieświadomości cerebralnej”, rozwijaną w wierszu *Nadchodzi noc* przez Korab Brzozowskiego (jako synteza anestezji i aktywności). Zob. np. A. Mosso, *Strach*, przeł. M. Flaum, Warszawa 1891.

<sup>43</sup> Zob. H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przeł. A. Bielik-Robson, Kraków 2002.

Rafał Milan

Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-5951-7421](https://orcid.org/0000-0002-5951-7421)

## A poetic agon in the brain: 'Nadchodzi noc' by Stanisław Korab Brzozowski

### Summary

This article contains a reading of the poem 'Nadchodzi noc' [The night is coming] by Stanisław Korab-Brzozowski in the context of his evolving poetic biography, primarily with regard to the gradual spiritualization of his idea of the 'naked soul'. While the brain occupies the central position in in Korab-Brzozowski's poetic landscape, it is not merely a material locus of consciousness. The crucial element of the chain of events in 'Nadchodzi noc' is located inside the brain, the dark area where, paradoxically, the physiological trigger goes into spiritual overdrive (the dying sunrays "go up in a fire and glow, / Which puts the night to flight / Forever.) The unexpected ending of a matter-of-fact description can be an indication of Korab-Brzozowski's joining Stanisław Przybyszewski in his 1890s Berlin battles with plain naturalism (*die bloße Schilderung*). Yet at the same time the young contributor of the magazine *Życie* [*Life*] entered into subtle polemic with his literary master. Later, as secretary of the flagship modernist magazine *Chimera*, Korab-Brzozowski kept up a shifting balance, i.e. a poetic agon, between Przybyszewski's antinaturalism and the latest developments in empiricist physiology (Angelo Mosso and Cesare Lombroso among others).

### Key words

Polish modernist literature – Young Poland – fin de siècle – symbolist poetry – naturalist empiricism – spirit versus matter – brain and mind – Angelo Mosso (1846–1910) – Cesare Lombroso (1835–1909) Stanisław Korab-Brzozowski (1876–1901)

### Słowa kluczowe

poezja Młodej Polski, poezja Stanisława Korab Brzozowskiego, twórczość Stanisława Przybyszewskiego, mózg w literaturze, lęk przed wpływem, symbolizm



## Bibliografia

- Bloom Harold, 2002, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przeł. A. Bielik-Robson, Kraków: TAIWPN „Universitas”.
- Błęszyński Kazimierz, 1910, *Bracia Korab-Brzozowscy*, „Krytyka”, t. 4, z. 9, s. 134–140.
- Brzozowski Korab Stanisław, 1978, *Poezje zebrane*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Brzozowski Korab Wincenty, 1980, *Utwory zebrane*, oprac. M. Stala, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Dębicki Zdzisław, 1910, *Stanisław i Wincenty Brzozowscy*, „Kurier Warszawski”, nr 13, s. 2–3.
- Dybel Paweł, 1999, *Choroba jako postęp, czyli dekadencja historiozofia Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3, s. 27–46.
- Dybel Paweł, 2000, *Urwane ścieżki. Przybyszewski-Freud-Lacan*, Kraków: TAIWPN „Universitas”.
- Grodecka Aneta, 2015, *Mózg w humanistyce. O tendencjach neuronalnych Stanisława Przybyszewskiego*, „Polonistyka. Innowacje”, nr 2, s. 65–78.
- Gutowski Wojciech, 2008, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kasprówicz Jan, 1973, *Utwory literackie 3*, cz. 1, oprac. R. Loth, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kwiatkowski Jerzy, 1977, *Od katastrofizmu solarnego do „synów stońca”*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Leśmian Bolesław, 2010, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Leśmian Bolesław, 2011, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lombroso Cesare, 1887, *Geniusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historią*, przeł. J.L. Popławski, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Maeterlinck Maurice, 2021, *Inteligencja kwiatów*, przeł. F. Pik Mirandola, Kraków: Wydawnictwo MG.
- Matuszek Gabriela, 2014, *Ciałem i krwią. O somatyzacji uczuć w twórczości Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] *Maski i demony wczesnego modernizmu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Matuszek Gabriela, 2008, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków: TAIWPN „Universitas”.
- Mosso Angelo, 1891, *Strach*, przeł. M. Flaum, Warszawa: Teodor Paprocki i Spółka.

- Ochorowicz Julian, 1890, *Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie*, Sankt Petersburg: Księgarnia Polska Br. Rymowicz.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, 1978, „*Ciemność na nas uderza...*”. O Stanisławie Korab Brzozowskim. Wstęp do: Brzozowski Korab Stanisław, *Poezje zebrane*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, 1985, *Młodopolskie konstrukcje sobowótrowe*, [w:] tejsze, *Somnambulicy-dekadenci-herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, 1994, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków: TAIWPN „Universitas”.
- Prél du Karl, 1897, *Zagadka człowieka: wstęp do okultyzmu*, przeł. F. Wermiński, Warszawa: Paprocki i Spółka.
- Przybyszewski Stanisław, 1899, O „nową” sztukę, „*Życie*”, nr 6, s. 102–104.
- Przybyszewski Stanisław, 1902, *Na drogach duszy*, Kraków: L. Zwoliński i Spółka.
- Przybyszewski Stanisław, 2003, *Poematy prozą*, oprac. G. Matuszek, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Przybyszewski Stanisław, 1966, *Z psychologii jednostki twórczej. Chopin i Nietzsche*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, oprac. S. Helsztyński, Wrocław: Ossolineum.
- Stala Marian, 1994, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Tetmajer Przerwa Kazimierz, 1980, *Poezje*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wroczyński Jan, 1905, *Gawoty gwiazdne. Poezje prozą*, Lwów: Księgarnia H. Altenberga.
- Żeleński Boy Tadeusz, 1933, *Literatura trumien*, „*Wiadomości Literackie*”, nr 44, s. 1.